

PASTOR CHARLES RUSSELL - PRZYCZYNY OPOZYCJI ZE STRONY KLERU

W miarę jak pisma pastora Charlesa Russella zaczęły się rozpowszechniać, a jego służba zataczała coraz szersze kręgi, jego popularność stale rosła, jednakże nie bez opozycji. Pomimo przychylności opinii publicznej, jego praca spotkała się wkrótce ze stanowczym oporem ze strony kleru. Oto powstał ruch chrześcijański, rzekomo konserwatywny i oparty na Biblii, jednakże bezpośrednio niezgadający się z wieloma przekonaniem i szanowanymi tradycjami tak zwanej ortodoksji – szczególnie kościoła rzymskokatolickiego i największych kościołów protestanckich. W odczuciu przywódców chrześcijaństwa zaistniał konkretny powód do niepokoju i wspólnego działania z ich strony. Przyjrzyjmy się teraz powodom ich niepokoju, podjętym przez nich krokom naprawczym i odpowiedzi Russella.

PRZYWÓDCY KOŚCIOŁÓW ZATRWOŻENI

Z czasem duchowieństwo dominujących kościołów chrześcijańskich wyraźnie się zaniepokoiło, a nawet zatrwożyło wtargnięciem Russella do świata religijnego. Nieustannie krytykował on ich – zarówno z ambony, jak i w swych pismach – za trwanie przy dogmatach, które on przedstawiał jako przestarzałe i wypaczone przekonania, podtrzymywane od ciemnych wieków. W 1891 r. pisał:

„Masy ludzi, w miarę jak otrzymują coraz więcej informacji, tracą wiarę w wyznania, które tak długo skuwały ich myśli i przywiązywały ich do opinii ludzi żyjących w ciemnych wiekach, którzy bez względu na to, jak mogli być dobrzy, wyznawali błędy [...]. Fakt radykalnej niezgody pomiędzy wyznaniem potwierdza, że niektórzy, jeśli nie wszyscy, wypaczyli nauki Biblii. Jakże wdzięcznymi powinni być ci, którzy dostrzegają prawdziwą ewangelię. Jak bardzo możemy wznieść się ponad konsternację nominalnych kościołów, ponad grząską glinę ludzkich tradycji, gdy otrzymaliśmy mocny fundament oparty na Słowie Bożym. Nasz fundament jest logiczny sam w sobie, jak i poparty każdym świadectwem Biblii – czego nie można powiedzieć o żadnym wyznaniu chrześcijaństwa”.

Zwłaszcza modernistyczni kaznodzieje stali się przedmiotem krytyki ze strony pastora, opublikowanej w jego czasopiśmie z 1 lipca 1892 r.:

„W protestanckim klerze, wywierającym największy wpływ w Stanach Zjednoczonych, niewiara [zaprzeczenie prawd Pisma Świętego i doktryn nauczanych przez Chrystusa i Apostołów] szybko wypiera wiarę [w Biblię jako Słowo Boże i stąd w doktryny przez nie przedstawione jako pochodzące z Boskiego objawienia].

Jesteśmy w stanie poprzeć to stanowcze oświadczenie wieloma cytatami z publicznych przemówień pastorów uznanych jako »wielkie światła« różnych denominacji – ludzi honorowanych takimi tytułami,

jakich ani nasz Pan ani Apostołowie nigdy nie posiadali – Wielebnych Doktorów Teologii [...] ludzi uznawanych za najlepiej wykształconych we wszystkich rzeczach związanych ze świecką mądrością; w rezultacie ludzi o ponadprzeciętnych zdolnościach i wpływie, będących albo za, albo przeciwko wierze, której zobowiązali się bronić, a w rzeczywistości posuwających się dalej niż zewnętrzna niewiara w podważaniu jej [...].

Chociaż naświetlamy niewiarę, którą ci »wielcy nauczyciele« głośzą z ambon poświęconych Bogu, dalecy jesteśmy od oskarżania ich o pragnienie czynienia zła. Wprost przeciwnie, wierzymy, że są sumienni, ale zwiedzeni własną lub innych rzekomą mądrością tak, że nie mogą zobaczyć nic Boskiego w Biblii, i dlatego czczą ją jedynie jako starożytny ciekawy dokument, relikw z odległej przeszłości, który oni, krytycy mogą nadzwyczaj ulepszyć [...]. Oni tolerują Biblię tylko dlatego, że wierzą w przesadną cześć, jaką ludzie obdarzają tę księgę. Usiłują cicho i zręcznie usunąć ten przesąd [...]. Ci »mędrcy« [...] wykorzystują cały swój wpływ i wiedzę, by całkowicie obalić wiarę wielu, a ich wiara zaginęła jeszcze wcześniej w wyniku zaniedbania przez nich studiowania Słowa Bożego z modlitwą, za co ponoszą winę oraz z powodu pychy z ludzkich filozofii i spekulacji”.

Gniew i wrogość wobec pastora może być również przypisana innym czynnikom. Badacze Biblii byli zorganizowani w raczej luźny sposób, który odzwierciedlał prostotę pierwotnego kościoła. Nie było bogato zdobionych gmachów, płatnych nabożeństw, wyróżniających strojów ani tytułów dla ich starszych, nie pobierano składek podczas spotkań. Wydaje się zrozumiałe, że zapoczątkowało to żywą reakcję ze strony duchowieństwa, które widziało, że zagraża to ich roli i funkcji. Nie chcieli mieć żadnego udziału w tej dziwnej i nonkonformistycznej religii.

Od początku pastor Russell był przez nich uważany za aroganckiego młodzieńca, który pojawił się na scenie nie mając teologicznego wykształcenia i który prawie w pojedynkę sprzeciwił się podstawowym założeniom dominujących kościołów. Wielu interpretowało to jako postawę wyższości i braku szacunku, która zwyczajnie nie mogła być tolerowana. Na przykład w 1877 r., mając zaledwie dwadzieścia pięć lat, pastor zorganizował spotkanie wszystkich lokalnych duchownych w Allegheny i Pittsburghu i zalecił im ponowne przestudiowanie doktryny drugiego przyjścia Chrystusa. Około jedna trzecia zaproszonych pojawiła się na tym spotkaniu i próbował on udowodnić im na podstawie prorocत्व, że Pan już powrócił w niewidzialny sposób i zaczyna zajmować się sprawami świata, przygotowując ustanowienie swojego Królestwa na ziemi. Ani jeden z duchownych nie był przekonany do takiej interpretacji.

W okresie późniejszym, by podkreślić różnice między swoimi własnymi poglądami i ideami państwowych kościołów, poczynawszy od 1892 r., Russell prowadził szczególną serię studiów biblijnych w czasopiśmie *Strażnica* pod nagłówkiem „Międzynarodowe Szkółki Niedzielne”. Były to wybrane wersety biblijne i lekcje publikowane każdego roku przez Międzynarodowy Komitet Kościoła Protestantckiego, którego nauk używał jako podstawy do porównania z jego własnymi poglądami, wyłaniającymi się, jak sam to określał, „ze stołu Pańskiego”. To ujawnianie przekonań religijnych, chociaż wychodziło spod jego pióra, było uważane przez jego zwolenników za

pochodzące od Pana, jako będące na czasie do objawienia. Jedyne, co było potrzebne, to gotowy i wierny sługa niosący duchowy pokarm domowi wiary i wierzyli oni, że pastor był powołany do tego urzędu.

Innym powodem gniewu, a nawet zazdrości ze strony kleru, był fakt, że pastor zdobył zaszczytne miejsce w oczach opinii publicznej jako kaznodzieja, bez zwyczajowych tytułów ani stopni przyznawanych przez elitarnych przedstawicieli chrześcijaństwa.

Sojusz Ewangeliczny, do którego przystąpiła większość kościołów protestanckich, działał jako pewnego rodzaju „unia kaznodziejów”, która formalnie sankcjonowała wyświęcenie wszystkich „ortodoksyjnych” pastorów. Badacze Biblii nie byli członkami tego sojuszu, a sam pastor nie ukończył żadnej szanowanej szkoły teologicznej. Zatem był on wystawiany na pośmiewisko i pogardę za prowadzenie nabożeństw bez odpowiednich – zdaniem kleru – kwalifikacji.

Pastor Russell wykorzystywał na szeroką skalę niestandardowe metody rozpowszechniania swoich nauk, które okazały się być bardzo skuteczne w przyciąganiu zwolenników z innych kościołów. Jego organizacja Watch Tower była w stanie wyprodukować miliony traktatów, które były rozprowadzane od drzwi do drzwi w społecznościach całego kraju przez jego gorliwych naśladowców, jak również bezpośrednio wręczane parafianom, gdy wychodzili oni w niedziele ze swoich kościołów. Dodatkowo od czasu do czasu pastor był w stanie zapewnić sobie współpracę gazet dużych miast w rozpowszechnianiu jego traktatów razem z gazetami. Jego organizacja dostarczała także „listy rezygnacyjne” na druku firmowym Watch Tower, by ułatwić swoim naśladowcom opuszczanie ich poprzednich kościołów.

PRZYCZYNY OPOZYCJI ZE STRONY KLERU

Jeszcze innym punktem niezgody poruszającym duchowieństwo była postawa Russella wobec światowych misji i ogólnych wysiłków nawrócenia pogan. W przeciwieństwie do ogólnie panującego poglądu rozumiał on, że misja prawdziwego kościoła wobec świata polegała na dawaniu świadectwa, a nie na nawracaniu. Uważał on, że naśladowcy Chrystusa w obecnym czasie mieli nieść posłanie ewangelii – dobrą nowinę Królestwa – do najdalszych części ziemi w celu powołania „Małego Stada” wiernych. Praca nawracania mas ludzkości była zarezerwowana na wiek Królestwa i miała być przeprowadzona przez Chrystusa i jego chwalebny kościół w przyjaznych warunkach podczas ich panowania.

Na konwencji badaczy Biblii w 1911 r. wybrano pastora oraz sześciu innych wybitnych mówców na członków specjalnego komitetu, którzy mieli udać się w podróż po świecie, trwającą aż do 1912 r.. Ich szczególnym celem było zbadanie skuteczności inicjatyw misjonarskich podejmowanych przez

kościół. Jak można było się spodziewać, stwierdzili, że większość świata pozostawała w wielkich duchowych ciemnościach i zupełnej ignorancji co do jedyne go imienia pod niebem, przez które mogli być zbawieni. Zatem doszli oni do wniosku, że ogólnoswiatowe wysiłki ewangelizacyjne kościołów, chociaż nieco pomocne z humanitarnego punktu widzenia, są fatalną porażką w przekazywaniu przekonań chrześcijańskich.

Pastor Russell wyjaśnił już swoje stanowisko odnośnie chrześcijańskiej pracy misyjnej w zwięzłym oświadczeniu z 1911 r., które brzmi:

„Niech nikt nie myśli, że jesteśmy przeciwni chrześcijańskim misjom. Nic nie uszczęśliwiłoby nas bardziej niż wiedza o prawdziwych chrześcijańskich misjach zarówno na cywilizowanych, jak i niecywilizowanych ziemiach. Ale ponieważ misje te mają niechrześcijańskie i niebiblijne przekonania i doktryny, jesteśmy im przeciwni”.

Preferował on w zamian „misje cywilizacyjne, których celem miałyby być prawdziwe instruowanie pogan w zakresie moralnego życia, zaopatrzenie ich w szpitale i szkoły [...] zamiast misji, których wyznania i doktryny oczerniają i źle interpretują Boga i Jego Słowo! Na ile misje te wykonują takie humanitarne dzieło, na tyle wykonują dobrą pracę. Na ile zasiewają doktrynalny błąd, na tyle są szkodliwe”.

Przedstawiając raport wybranego komitetu badającego światowe misje, pastor pisał:

„Biblia naucza, że tylko Królestwo Mesjasza w mocy i wielkiej chwale może rozproszyć gęste, religijne ciemności świata [...]. Zatem, chociaż badacze Biblii sympatyzują ze wszystkimi dobrymi dziełami, nie oczekują nawrócenia świata jako rezultatu wysiłków misjonarskich, i nie są rozczarowani tym, że osiemnaście stuleci głoszenia ewangelii nie przyniosło takich skutków [...]. Głoszenie ewangelii na całym świecie jest zdecydowanie właściwe, nie oczekując nawrócenia świata, ale tak jak powiedział Mistrz, na świadectwo dla całego świata, by zebrać i wybrać garstkę ze wszystkich narodów, ludów, rodzajów i języków na członków klasy Jego małżonki - by siedzieli razem z Nim na Jego tronie przez tysiąc lat, współpracując w dziele podnoszenia całej rasy ludzkiej”.

Nie trzeba w tym miejscu mówić, że stanowiło to kolejny dowód dla duchowieństwa, że pastor przekroczył swoje granice i brał na siebie rolę osądzania wysiłków misyjnych całego chrześcijaństwa. Nie tylko widział je jako kompletną porażkę, ale uważał, że były one nieuchronnym skutkiem niewłaściwego rozpoznania celu Boga w obecnym wieku. W konsekwencji równało się to podwójnemu potępieniu systemów kościelnych.

Z tych wszystkich powodów stawało się boleśnie oczywiste dla przywódców kościelnych, że jeśli nic nie zostanie zrobione, by przeciwstawić się rosnącemu wpływowi Russella, to kościoły państwowe poniosą nienaprawialne konsekwencje.

Opracowano na podstawie: Charles F. Redeker, *Pastor C.T. Russell. Messenger of Millennial Hope*, s. 47-52.